Dodatek do numeru 241

KURJERA LWOWSKIEGO

z dnia 1. Września 1885.

Wczoraj nam — dzisiaj wam.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi d. 27 sierpnia:

„Od estlandzkiego gubernatora otrzymane zostało zawiadomienie o niewykonaniu przez głowę (prezydenta) miasta Rewla postanowień zwierzchności, opartych na obowiązujących rozporządzeniach, a dotyczących używania wyłącznie języka rosyjskiego w stosunkach z władzą gubernjalną. Podobnež wiadomości nadeszły także od gubernatora liflandzkiego o prezydencie miasta Rygi, który odmówił zastosowania się do ukazu rządzącego senatu, o zaleconem przez prawo, w myśl Najwyżej pod dniem 13 kwietnia 1884 r. zatwierdzonej opinji rady państwa, prowadzeniu korespondencji w języku rosyjskim w miejscowem biurze powinności wojskowej, pozostającem pod zawiadywaniem tegoż głowy (prezydenta) miasta. Sprawa ta, z powodu wyjątkowego swojego charakteru, była przedstawiona pod Najwyższą decyzję. Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić na nią szczególną uwagę ze względu na dopuszczenie się zarówno przez rewelskiego jak ryskiego prezydentów miast, niezmiernie nieprzyzwoitych w tej sprawie postępków i niewłaściwych w urzędowych stosunkach wyrażeń i oczywiście prawu przeciwnych czynów, Najjaśniejszy Pan pod 8 sierpnia Najwyżej rozkazać raczył: usunąć pomienionych prezydentów miast, Greifenhagena i Püngnera od obowiązków, z tem nadto zastrzeżeniem, aby niezależnie od tego za opór stawiany legalnym rozporządzeniom właściwych władz rządowych, zwierzchność gubernjalna została upoważnioną do oddania pomienionych osób pod sąd.“

Przyszła tedy kolej i na Niemców nadbałtyckich, bo reakcja nie spoczywa.

Pomoc dla wygnańców.

Komitety pomocy dla wydalonych z Prus zawiązały znów rady powiatowe w Jarosławiu i w Mościskach. Miejskich komitetów zawiązano na prowincji dotychczas tylko trzy. Sądzimy, że autentyczne opisy i wiadomość o liczbie wydalonych i nędzy, jaka ich czeka, powinny przecież pobudzić nasze miasta do energiczniejszej jak dotąd akcji. Rząd pruski postępuje bezwzględnie i wydala rosyjskich i austrjackich poddanych w oznaczonym terminie, nie troszcząc się oto, chociażby wydaleni zaraz na granicą znaleźli się bez chleba i bez grosza. Na nas chociaż biednych, cięży więc święty obowiązek ratowania nieszczęśliwych i to jaknajspieszniej. Usiłowania jednak jednostek nie odnoszą skutku, jeżeli cały kraj ich nie poprze. Wobec ogromu nieszczęścia zamilknąć muszą wszystkie rozterki partyjne; szlachcic, chłop czy mieszczanin zarówno ma obowiązek ratowania nieszczęsnych braci. Niechaj miasta, które ociągają się z założeniem komitetu, pomną, że jeżeli w tym razie zaniedbają obowiązków obywatelskich, spotka je kiedyś najcięższy zarzut sobkostwa i obojętności wobec nieszczęśliwych rodaków, którym nawet nieprzyjaciele nasi nie odmawiają litości. Wyjątkowe nieszczęście, wymaga wyjątkowej ofiarności.

Krakowski komitet pomocy dla wydalonych z Prus odbył d. 28 bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. Ksawerego Konopki. Dotychczas zgłosiło się tam 61 wygnańców. Wszyscy otrzymali zaraz tymczasowy przytułek, gmina ofiarowała pomieszkania.

Wynajdywanie posad dla wygnańców, idzie dotąd pomyślnie. Na owych 61, już 45 zostało umieszczonych na posadach, tak że już tylko 16 oczekuje zarobku. Tych ogłasza się dziennikami.

Z datków dobrowolnych wpłynęło dotychczas do kasy komitetu 1320 zł. 70 ct. — wydano zaś na noclegi, żywność i drogę 234 zł. 6 ct., pozostaje w kasie gotówką 1066 zł. 64 ct. Listów wysłał komitet 219. Pomyślne wyniki zawdzięcza się przeważnie gorliwości prezesa Konopki, który literalnie cały dzień tej sprawie poświęca, a ma też skuteczną pomoc ze strony dr. Zella i komisji kwaterunkowej, złożonej z pp. dr. Cyfrowicza, Korneckiego, Szpakowskiego i Zawiłowskiego.

Postanowiono zawiązać w Krakowie i miastach prowincjonalnych specjalne komitety rękodzielnicze, dla wystarania się o zajęcie dla rzemieślników wygnanych. Wniosek przyjęto i poruczono tę czynność pp. Armółowiczowi, Korneckiemu, Szpakowskiemu i Zawiłowskiemu.

Wreszcie wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. prezes Konopka, wiceprezes hr. Cieszkowski, dr. Cyfrowicz i p. Żółtowski.

Z wycieczki do Kołomyi

i w jej okolicę.

napisał Teofil Merunowicz.

II.

Ludność Kołomyi liczą na 26,000 mieszkańców, z tego przypada 16.000 na żydów, a 10,000 na chrześcian. Mylnem jest jednak, jak mnie zapewniano, mniemanie, jakoby liczba wyborców żydowskich miała tam przewyższać ilość uprawnionych do udziału w głosowaniu przy wyborach gminnych i poselskich chrześcian. Znaczną bowiem masę ludności żydowskiej stanowi proletarjat, pogrążony w niedającej się opisać nędzy. Są to zagadkowe egzystencje, bez żadnego stałego zajęcia, z właściwą plemieniu żydowskiemu wytrwałością znoszące wielki niedostatek żywności, nędzę i wynikające z niej niechlujstwo, o którem ten tylko może wyrobić sobie wyobrażenie, kto je widział. Gdy podczas awantur ulicznych, spowodowanych walką przedwyborczą pomiędzy zwolennikami kandydatur na posła do Rady państwa, pp. Byka i Blocha, wyległy z zaułków na rynek i na ulice miasta owe tłumy wynędzniałego, obdartego, na pół zdziczałego w zgniłych legowiskach swoich proletarjatu żydowskiego, miał to być widok prawdziwie piekielny....

Otóż ten proletarjat nie posiada formalnego prawa do udziału w głosowaniu, lecz bierze on obecnie bardzo gorący i nader skuteczny udział w życiu publicznem miasta Kołomyi, porywając za sobą masę — jeśli tak wyrazić się wolno: „demokratycznych“ wyborców żydowskich.

Naturalnie, iż tym tłumom ciemnym bynajmniej nie chodzi o jakiekolwiek programy polityczne: one powstały z zajadłą zawziętością przeciwko gnębiącej je potężnej klice kahalnej plutokracji. Przeważnej masie żydów kołomyjskich dokuczyła już do ostateczności nikczemna gospodarka tamtejszego kahału — przeciwko którego nadużyciom żadną miarą nie można jakiegoś prawa znaleźć! Wobec samowoli wszechwładnego w sprawach dotyczących ludności żydowskiej kahału, jest władza państwa kompletnie bezsilną...

Walka wyborcza pomiędzy Blochem i Bykiem stanowiła tylko jeden z objawów owego głęboko zakorzenionego antagonizmu pomiędzy masą uboższej ludności żydowskiej w Kołomyi, a kliką kahalną, *w której rej wodzą koryfeusze plutokracji żydowskiej — właśnie ci sami, którzy i magistrat opanowali.*

Pozaprzepaszczali oni rozmaite fundusze gminne, doprowadzili do tego, że gmina ma obecnie około pół miljona guldenów długów, oprócz kupna kasarni i (nieskolaudowanej dotychczas) budowy ratusza, nie dokonawszy zresztą niczego, co służyło za powód do zaciągania długów, i w ogóle wprowadzili w gospodarstwo gminne nieład i korupcję niesłychaną. Gdy Wydział krajowy wydelegował niedawno radcę Michalczewskiego do przeprowadzenia rewizji rachunków i aktów kasowych magistratu kołomyjskiego, wynik był taki, że chociaż nowe wybory miały być lada dzień rozpisane, dr. Trachtenberg natychmiast zrezygnował dobrowolnie z urzędu burmistrza — broń Boże! nie dla jakichkolwiek powodów politycznych, tylko po prostu dla tego praktycznego względu, ażeby uchronić się od dalszej odpowiedzialności... A kiedy podczas walki wyborczej tak jego współwyznawcy, jak i chrześcijańscy agitatorowie imiennie i publicznie nazywali dr. Trachtenberga, jakoteż i innych najbliższych przyjaciół jego „złodziejami i zdziercami“ ci panowie byli w tem niemiłem położeniu, iż nie mogli uciec się pod opiekę prawa dla obrony tak srodze sponiewieranego honoru swojego, ponieważ wielce wątpliwą było rzeczą, jaki byłby rezultat, gdyby wskutek pozwu o obrazę czci obwinieni zechcieli w obec sądu dla uzasadnienia przytoczonych powyżej epitetów przeprowadzić dowód prawdy?

Co było pogłoską dawniej, co można było przedstawiać w danym razie jako plotki, rozsiewane przez zawistnych stronnictwu dra Trachtenberga przeciwników, to stwierdziło urzędownie śledztwo, z ramienia Wydziału krajowego przeprowadzone. I właśnie w tej porze, kiedy opinja publiczna w Kołomyi była do najwyższego stopnia rozdrażnioną i oburzoną odkryciami, poczynionemi z okazji dochodzeń w sprawie gospodarstwa gminnego, rozpoczęła się w mieście agitacja w przedmiocie wyboru posła do Rady państwa — i od razu wypłynęła na wierzch z bardzo silnem poparciem ze Lwowa kandydatura dra Emila Byka.

Kandydatura ta natrafiła jednak na gwałtowną opozycję — właśnie w masie żydowstwa. Lecz znowu nie potrzeba myśleć, ażeby ta opozycja wypływała z pobudek politycznych — n. p. dla tego że dr. Byk należy do żydowskiego stronnictwa postępowego i t. p. Bynajmniej! Wszakże dr. Hönigsmann i Landesberger, na których dawiej wyborcy kołomyjscy głosowali, także nie nosili pejsów ani długich chałatów, jak i dr. Byk. Postępowość dra Byka byłaby więc nie przeszkadzała jego kandydaturze, gdyby nie ta okoliczność, iż był on poczytywany za kandydata magistracko-kahalnej kliki dra Trachtenberga. *Vox populi* w Kołomyi obwiniał dra Byka, iż był on we Lwowie adwokatem owej kliki: jemu to przypisywano, iż wszelkie skargi, protesta, rekursa i t. d. zmierzające do ukrócenia nadużyć magistratu i kahału kołomyjskiego ostatecznie zawsze bez skutku pozostawały. Skompromitowany osobiście adwokackimi stosunkami z kliką dra Trachtenberga, stał się dr. Byk niemożliwym w Kołomyi jako kandydat na posła — przynajmniej stronnictwo żydowskie, przeciwne dotych

czasowemu kahałowi, ani słyszeć nie chciało o jego wyborze.

Co się tyczy większości chrześcijańskich wyborców, a w szczególności wyborców z warstwy inteligencji, to oni chętnie byliby poszli za wezwaniem komitetu centralnego, i byliby nie sprzeciwiali się wcale wyborowi dra Byka, zwłaszcza, że wysłuchawszy mów kandydackich i dra Byka i dra Blocha, i przypatrzywszy się z bliska im obu, musieli przyjść do przekonania, że pod względem politycznym, Koło polskie miałoby tak z jednego i z drugiego jednakową pociechę*).

Nikt z chrześcijańskich wyborców nie byłby ani o jednego ani o drugiego — i na odwrót: ani przeciwko jednemu, ani przeciwko drugiemu z tych dwóch kandydatów rozbijał się zbyt gorączkowo.

Zachodził jednak ten fakt, że chociaż jak wyżej wspomniano, wyborcy chrześcijańscy stanowią w Kołomyi większość w porównaniu z ilością wyborców żydowskich, to jednak należy to do ideałów niedoścignionych, ażeby wszyscy wyborcy chrześcijańscy stawili się przy urnie wyborczej — a co jeszcze trudniej, ażeby głosowali tak solidarnie, jak żydzi. Z tego powodu żaden rozsądny człowiek nie może w Kołomyi prowadzić politykę antisemicką. Byłoby to niedorzecznością.

Skoro przeważna większość żydów oświadczyła się przeciwko kandydaturze dr. Byka, to los tej kandydatury był już rozstrzygnięty, a rozstrzygnął go tłum, który nadzwyczajnie mało interesuje się istnieniem komitetu centralnego, i który artykułów i korespondencyj owych gazet, które dr. Byka popierały, wcale nie czytał. A gdy pod wpływem stosunków, niezależnych od woli wyborców chrześcijańskich w Kołomyji, przeprowadzenie wyboru dr. Byka stało się niemożliwem, choćby nawet chrześcijanie chcieli byli popierać jego kandydaturę z wyższych względów solidarności narodowej w obec uchwały krajowego komitetu centralnego, to w tej akcji nie osiągnęliby celu, gdyż musieliby być pobici.

Z tego te powodu poświęcono wzgląd na protekcję komitetu centralnego praktycznym względom miejscowym — mianowicie, postanowiono wyzyskać nadarzającą się sposobność, ażeby przez koalicję Polaków i Rusinów ze starowiercami żydowskimi przemódz raz przecież niezwyciężoną dotychczas trójkę Trachtenberg, Funkenstein i Wieselberg.

Przyszedł więc do skutku kompromis, mocą którego za cenę upadku kandydatury dr. Byka (która i bez kompromisu byłaby upadła) zabezpieczony został przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej taki skład reprezentacji miejskiej, który gospodarstwo gminne niewątpliwie zdoła wprowadzić na drogę ładu i uczciwości. Przy wyborach miejskich kompromis został dotrzymany, gdy wybrano do Rady gminnej 20 chrześcijan i 16 żydów, porządnych ludzi, po których energji opinja publiczna bardzo wiele obiecuje sobie. Wszystko co szlachetniej, po obywatelsku myśli i czuje, stoi po stronie nowoobranej Rady gminnej. Mówiono mi w biurach Wydziału krajowego, że na podstawie wyniku śledztwa dyscyplinarnego przeciwko dawnej zwierzchności gminnej w Kołomyji, przygotowane już zostało przedstawienie do namiestnictwa, domagające się rozwiązania z urzędu tamtejszej Rady gminnej i ustanowienia delegata rządowego do zarządu sprawami miasta. Gdy jednak jest nadzieja, że teraz inna będzie Rada miejska w Kołomyji i inna zwierzchność, więc zapewne skończy się akcja Wydziału krajowego tylko na przesłaniu kilkuarkuszowej informacji, co przedsięwziąć należy, ażeby stan funduszów gminnych do ładu doprowadzić.

Jeszcze jednak klika trachtenbergowska (której tu o grubą stawkę chodzi, gdyż *in petto* są także wybory kahalne!) nie daje za wygraną. Przeciwko wyborom do Rady miejskiej wniesiono z jej łona protest do Namiestnictwa. Dokąd ów protest będzie zalegał w biurach Namiestnictwa, tak długo będzie zapadało nieszczęśliwe miasto w coraz większy bezrząd, gdyż stara Rada pobita przy wyborach, usuwa się od wszelkich czynności, a nowo obrana Rada nie ma jeszcze prawa do urzędowania. Na to też liczą zwolennicy starego bezładu, że w zamęcie teraźniejszym uda się im wiele rzeczy utopić. Wydział krajowy podobno wystosował już urzędową notę do Namiestnictwa z wyłuszczeniem, jak szkodliwe wyniknąć musiałyby skutki dla miasta, jeżeli załatwienie owych protestów przedwyborczych przewlecze się zbyt długo. Jaki skutek tego przedstawienia, nie wiem.

Wszystkie stronnictwa w Kołomyi, oczekują teraz z gorączkową niecierpliwością, jak w tej sprawie zachowa się Namiestnictwo?

Na razie taki przynajmniej skutek praktyczny wynikł ze zwycięztwa nad dawną kahalno magistracką kliką, że raptem potaniało mięso — niekoszerne o 4, a koszerne o 8 centów na funcie, skoro ustał monopol protegowanych przez dawnych panów miasta rzeźników. A to dopiero początek „reform...“

*) Komitet centralny zalecając i stawiając kandydaturę dra Emila Byka, był odmiennego zdania, a dziennikarstwo sprzeciwiając się kandydaturze Blocha, widziało w tymże prostego spekulanta zagranicznego.

Listy z kraju.

Bolechów 28 sierpnia. Miasteczko to należy niezaprzeczenie do najschludniejszych nietylko miasteczek lecz i miast kraju naszego, i nic dziwnego, że ta wzorowa, wszędzie przestrzegana czystość, obok zdrowotnego powietrza górskiego i kryształowych szybkością swego prądu elektryzujących nurtów Sukli i górska, świeża żętyca sprowadza licznych gości, szukających wypoczynku i pokrzepienia sił steranych pracą i nadwątlonych zamieszkaniem miast.

Niechcąc się ograniczać na gołosłownej chwalbie, przeprowadzimy czytelnika przez miasto i jego najbliższe otoczenie.

Bolechów otaczają gminy samoistne, zamieszkałe we wsiach: Bolechów ruski, Nowy Babilon, Salamonowa górka i Wieś wołoska, co wszystko razem tworzy na oko całość zaokrągloną, liczącą przeszło 10.000 mieszkańców. W gminach tych tak samo, jak w miasteczku znajdują goście umieszczenie, góruje jednak w tym względzie kolonia niemiecka we Wsi wołoskiej, bo i położenie jej ponętniejsze i pomieszkania dogodniejsze, jak w innych gminach.

Rynek w Bolechowie przedstawia podłużny czworobok, otoczony murowanymi domami, między którymi znajduje się w jednym rzędzie sześć jednopiątrowych, blachą pokrytych kamienic, a tak gustownie zbudowanych, że mogłyby być ozdobą większych miast a nawet Grodu lwiego.

We wszystkich domach są albo sklepy, albo kramiki, zaspokajające dostatecznie potrzeby igiełkowe równie jak i żywności, bo dostać można nawet doborowe pieczywo i wcale niezłe mięso, a jarzyn, masła i wszelkich potrzeb kuchennych dostarcza obficie kolonia niemiecka po cenach wcale umiarkowanych, niemówiąc już o owocach, których dostarczają w przednich gatunkach za bezcen liczne tutejsze ogrody.

Wzdłuż kamienic ciągną się w rynku trembowelskiemi płytami pokryte chodniki, na sążeń przeszło szerokie, a nad resztę poziomu znacznie podniesione i dobrze obramowane. Niżej trotoaru ciągnie się pasmo do dwu sążni szerokie, wyłożone okrąglakami rzecznymi, przeznaczone do jazdy wozowej, cały zaś rynek dokładnie zniwelowany i drobnym wyszutrowany żwirem rzecznym, wzdłuż zaś drogi ciągnącej się środkiem rynku, są po obydwu już stronach dobrze wybrukowane ścieżki. Wszystko to czysto utrzymywane.

Niezwykłą w miasteczkach naszych ozdobą są tu trzy studnie pompowe, z których dwie większe, okazale zabudowane, znajdują się po obu końcach rynku, trzecia mniejsza prawie w środku położona.

Między domami w rynku, zasługuje tożsamo na odszczególnienie ratusz, świeżo odnowiony z zegarem bijącym na wieży, a co ważniejsze z biblioteką, co roku pomnażaną, liczącą obecnie 610 dzieł między którymi 103 niemieckich reszta polskich, przeważnie autorów celniejszych, jak n. p. Kraszewski, Korzeniowski, T. T. Jeż, Pol, Słowacki, Krasiński, Zacharyasiewicz, Sienkiewicz, Kaczkowski, Rogosz i wielu innych. Książki tej bibljoteki wypożyczane bywają za złożeniem kaucji 2 złr. i miesięcznej opłaty 25 ct.

Z rynku wychodząc natrafia się prawie wszędzie na dobrze żwirowane chodniki, a osobliwszą uwagę zwraca zwierzchność gminna na chodnik, prowadzący z miasta wzdłuż gościńca ku wsi wołoskiej, tu bowiem znajduje się apteka, tu mieszka lekarz, tu wznosi się skromny, lecz wzorowo utrzymany kościół rz. kat., otoczony z frontu żelaznemi sztachetami, a dalej wysokim murem, tu urzęduje sąd, bardzo odpowiednio w głębi podwórza umieszczony, — tu jest i poczta, tu wreszcie ciągną śnieżnej białości wśród ogrodów położone dworki, okolone tożsamo białemi sztachetami, które nader miłe sprawiają wrażenie, tu dochodzi się do obszernego gustownie założonego parku angielskiego, ozdobionego biustem Jana III. i okazałym, gustownie rzeźbionym pawilonem, na którego piąterku przegrywa co niedziela i święto muzyka salinarna. Niezapomniano tożsamo umieścić w środku parku studnię pompową z wyśmienitą wodą, którą krzepić się mogą przed innemi miłośnicy Pryśnica. Cały zaś park zamknięty słupkami białemi z przeciągniętym przez nie gęsto drutem żelaznym. Godziłoby się, żeby i Lwów pomyślał o zamknięciu swojego ogrodu godnemi miasta stołecznego sztachetami.

W tym samym kierunku dochodzi się do kościółka ewangelickiego i do szkoły leśników, umieszczonej w jednopiątrowym okazałym domu, z odpowiednim ogrodem botanicznym.

Krótki ten pogląd jest dostatecznym dla okazania różnicy, którą się Bolechów odznacza korzystnie od bardzo wielu innych miasteczek, a jest to bezsprzecznie zasługą zwierzchności gminnej, która w dobrze zrozumianym interesie miasta, niewahała się dla jego upiększenia zaciągnąć znaczną pożyczkę.

Żleby jednak postąpił ten, któryby obok tylu dodatnich stron, niedostrzegł tożsamo ujemnych, a między niemi niepodniósł najbardziej rażącą, bo szkołę męską, dla wychowania dziatwy mieszkańców Bolechowa i gmin okolicznych, szkoła bowiem żeńska ujdzie jeszcze od biedy.

Jakby z umysłu dla wywołania tem przykrzejszego wrażenia, stoi naprzeciw wspaniałego parku, w obliczu Jana III., odosobniona, wąską tylko drożyną przedzielona chałupina, i gdyby nie szumny napis „*Szkoła główna miejska*“ umieszczony na dużej okrągłej tarczy, ozdobionej herbem miasteczka, to niktby nieodgadł, że ruina ta, przeznaczona dla wychowania przyszłych pokoleń, — bo jużcić słusznie nazwać można ruiną spruchniałe domostwo, w którym jedna ściana, jak tu w czwartej klasie, literalnie rozwalona, w którym belki, jak tu w trzeciej klasie, z obawy zawalenia się sufitu, podparto, w którem okna frontowe mało co nad poziom się wznoszą, a tylne prawie z ziemią zrównane, bo cały budynek coraz bardziej w ziemię zapada, w którym podłogi zrujnowane, ściany odrapane do surowej gliny, w którym nakoniec odwiecznej starości okopcone olbrzymie piece z lanego żelaza świadczą, ile to kopciu i dymu połykała w zimie nieszczęśliwa dziatwa, niemówiąc już o czadzie, zwykłym u przepalonych pieców żelaznych, tudzież o niebezpieczeństwie poparzenia się drobnej nieostrożnej dziatwy, bo piece te zaledwie że niedotykają ławek.

Jak zaś wygląda podwórze, okolone rozsypanym płotem, zamilczeć wolemy, bo by nas może posądzono o przesadę, chociaż za mało użyliśmy kolorów czarnych.

Gdy to piszemy, sierpień dobiega końca; z 1-szym września rozpoczynają się kursa szkolne, a tu ani śladu jakiegobądź zachodu około restauracji, gdy zaś niepodobieństwem, żeby młodzież w teraźniejszym stanie tego budynku przezimować mogła, to wypada albo zamknąć niebezpieczeństwem grożącą szkołę, albo przedsiębrać jeszcze przed zimą reperacje, nieważając na obecność biednej młodzieży, zagrożonej z powodu tego ciężkiemi chorobami.

Spodziewamy się więc, że szczerość uwag naszych, spowodujące troskliwą o dobro miasta zwierzchność gminną do zaradzenia złemu w ten sposób, iż na ten rok najmie stosowną ubikację dla szkoły, i jeszcze tej jesieni zajmie się z właściwą sobie energją rozrzuceniem spruchniałej chałupy i przygotowaniem przez zimę materjału do budowy szkoły nowej, godnej miasta Bolechowa, bo tam, gdzie na założenie parku i inne upiększenia wydano tysiące, grzechem jest żałować wydatku na szkołę. Niech to uczyni gmina miasta własnym kosztem, a później znajdzie się sposób zmuszenia gmin okolicznych do kontrybucji, odpowiadającej liczbie uczęszczających do tej szkoły dzieci.

Mniejszą wprawdzie, wszelako dotkliwą niedogodnością jest brak odpowiednich baraków w miejscach kąpielowych, istniejące bowiem dwie budy świecące w ścianach dziurami i bez drzwi do zamykania, wcale nieodpowiadają celowi, należałoby przeto wybudować cztery porządne baraki z brusów heblowanych, szczelnie pasujących, każdy z dwiema przedziałkami zamykane-

mi i oczywiście z podłogą, wieszadłami na suknie, z ławeczkami i niewielkiemi okienkami zaszklonemi.

Baraki te mogą być sporządzone do rozbierania, a z tych dwa służyć powinny damom, dwa inne mężczyznom. Niezaszkodziłoby tożsamo podzielić te baraki na I. i II. klasę, pobierając za nie odpowiedni honorarjum, w którym to razie niebędzie wolno nieopłacającym taksę, kąpać się w miejscach zajętych przez baraki.

Tym sposobem wynagrodzi sobie gmina koszt sprawienia baraków i zadowolni w wysokim stopniu publiczność, szczególnie damy lepszego wychowania narażone obecnie na liczne nieprzyjemności od wcale niepożądanych towarzyszek.

Na tem kończymy nasz pogląd na to lube miasteczko, żywiąc nadzieję, że głos nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy, a da Bóg doczekać roku przyszłego, to podzielimy się z publicznością opisaniem osobliwości, których tak wiele mają piękne okolice Bolechowa.

KRONIKA

Na cześć Ignacego Domejki odbędzie się dziś o godzinie 4tej po południu u pana marszałka krajowego obiad.

Na obiad ten są zaproszeni arcybiskupi: Morawski i Isakowicz, ks. Semenko i Kalinka, prezydent Smolka, prezydent Dąbrowski, kurator hr. Henryk Skarbek, panowie: Hipolit Bochdan, Antoni hr. Golejowski, Stanisław Brykczyński, Zdzisław Marchwicki, Bolesław Augustynowicz, rektor uniwersytetu Kloss i profesor politechniki Wład. Zajączkowski. Muzyka „Harmonji“ podczas obiadu przed gmachem sejmowym przygrywać będzie.

Kornel Sołtys, komisarz konceptowy lwowskiego magistratu, zmarł w nocy z 29. na 30. b. m. licząc dopiero lat 32. Śp. Sołtys cieszył się w najszerszych kołach wielką sympatją i uznaniem.

Ulewna słota dała się we znaki od soboty. Dziś nawet dokuczliwie przypomniała, jakbyśmy mieli już piękną jesień.

Kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się dziś, rozprawą przeciw Ziemiakowi i 7 towarzyszom o kradzież i oszczerstwo. Rozprawę wyznaczono na dwa dni.

Oficer ozwartaków. Juljan Dunin, syn Jana Kantego i Ewy z Chomentowskich, zakończył życie w Krakowie d. 28 bm. Urodzony w r. 1802 we wsi Dalowicach, ukończywszy nauki w szkole kadetów w Kaliszu, wszedł do 4go pułku linjowego w stopniu podchorążego, a w r. 1824 awansował na podporucznika tegoż pułku. W r. 1831 brał udział w bitwach pod Zakrzowiem, Dobrem, w pamiętnej Olszynie, pod Grochowem, Wielkim Dębem, Rudkami, Ostrołęką i przy szturmie Warszawy. W ciągu kampanji ozdobiony został złotym krzyżem zasługi i dosłużył się stopnia majora, a po wzięciu Warszawy przeniesiony został do 9go pułku strzelców pieszych. Razem z wojskiem przeszedł do Prus, później do Francji, gdzie z żoną i dziećmi długie lata przebywał. Po śmierci żony przeniósł się do swych córek do Krakowa, gdzie resztki życia, po spełnieniu obowiązków dla ojczyzny, swobodnie przepędził.

Demonstracja niemiecka przeciw hr. Taaffemu. W Cieplicach czeskich obchodzono doroczną uroczystość zdrojową. Podczas korowodu, który prowadził deputowany Sigmund, kiedy zbliżono się do terytorjum miasta Schoenau, które nadało hr. Taaffemu honorowe obywatelstwo, Niemcy na dany znak opuścili korowód i wrócili do Cieplic.

Orderów rozmaitego gatunku wyższych rang nadano w Kromieryżu z obu stron przeszło 30, nie licząc pomniejszych. Giers i Łobanow zaraz z Przyrowa opuścili pociąg carski, udając się na dalszy urlop.

Warszawa 28. sierpnia. Na kolei terespolskiej w tych dniach urzędnicy i oficjaliści zdziwili się niezmiernie, odbierając urzędowy rozkaz dzienny nie jak zwykle w języku polskim, lecz w rosyjskim. Z rozkazu władzy wyższej stać się to nie mogło, bo kolej ma przywilej zastrzegający używanie języka polskiego, jest to zatem prosta służalczość dyrektora p. Gnolńskiego, który już i dawniej miał nie bardzo sympatyczne się odznaczyć, jako inicjator różnych arcylojalnych manifestacyj, za te zapewne zasługi pana Gnolńskiego mającego około 18.000 rs. rocznej płacy, dano mu w roku b. 6.000 rs. zasiłku na poratowanie zdrowia, gdy zasłużeni oficjaliści na ten sam cel otrzymali zaledwie po 20, wyraźnie dwadzieścia rubli.

*** Z opery warszawskiej.** Pan Szparag, przy debiucie swoim w operze warszawskiej jako baryton, zrobił najzupełniejsze fiasco, głównie wskutek ogromnej tremy, po części także dla braku głosu. Natomiast pannę Machwicównę, jako „Aidę“ chwalą dzienniki warszawskie bardzo wybitnie.

*** Pan Filippi-Myszuga**, według zawartej umowy, powrócić ma do Warszawy na dzień 1. września.

*** Pan Jeromin**, basista, powróciwszy do zdrowia, rozpocznie w przyszłym tygodniu szereg występów gościnnych na scenie warszawskiej.

Cholera w Hiszpanji zaczyna się zmniejszać d. 28. b. m. było 3.529 zasłabnięć, a 1.230 wypadków śmierci.

*** Teatr Lasockiego.** Sobotnie przedstawienie „Wiary, nadziei i miłości“ w sali Frohsinn niewiele zgromadziło publiczności. Zapowiedziany pan marszałek nie przybył, a w skutek tego rozpoczęto dopiero o kwadrans na dziewiątą przy pustej prawie sali, w czem znowu strata p. Kicińskiego, bo mu benefis niedopisał i nieosłodził nawet 24-godzinnej kozy, jaką mu policja zaaplikowała za kuplety o Bismarku i Prusakach, odśpiewane na poprzedniem przedstawieniu.

Wczoraj dawano po raz pierwszy „Noc świętojańską“ Staszyca, z muzyką Kazimierza Hofmana. Sala była prawie pełną. Ocenę szerszą tej sztuki ludowej odkładamy z braku miejsca do numeru następnego. *(kr.)*

Konsul defraudantem. W Monaco aresztowany został notarjusz Clerico, konsul włoski, za sprzeniewierzenie depozytów w kwocie 280.000 franków.

Balony do celów wojskowych. Otrzymane dziś dzienniki petersburgskie opisują odbywane tam w niedzielę próby z balonem uwięzionym na linie, a przeznaczonym do celów wojskowych. Na próbach między innymi znajdował się minister wojny Wannowskij i sam się wznosił na kilkadziesiąt sążni w górę. Próby tego rodzaju rekonesansu, pomimo silnego wiatru, wypadły w sposób pożądany dla specjalistów. Dzienniki zapewniają, że na przyszłość balony linowe staną się niezbędną przynależytością działań wojennych.

Wiadomości polityczne

Lwów 30 sierpnia. Utrzymywanie klas równorzędnych w szkołach ludowych doznało pożądanej zmiany. Już na początku kursu bowiem i roku szkolnego ma być taka sama ilość klas równorzędnych utrzymaną i nauczycielami zaopatrzoną, jaka istniała w roku ubiegłym.

Poznań 29 sierpnia. W Inowrocławiu nakazano p. Godlewskiemu, rodem z Galicji, granice państwa pruskiego opuścić. Prowadzi on tam skład drogeryjny od lat dwóch.

Wiedeń 29 sierpnia. Wspólne ministerstwa pracują już nad ułożeniem preliminarzów budżetowych na r. 1886, które przedłożone będą na konferencjach ministrów, rozpoczynających się w dniu 20 września. Co do bośniackiego budżetu krajowego odbyły się już obrady. Preliminarz wykazuje zwyżkę. Na budowę kolei żelaznej Doboj Dolny-Tuzla nie będzie wstawione żądanie kredytowe.

Między Kromieryżem a ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu odbywała się podczas zjazdu cesarskiego ożywiona wymiana depesz, i na ten cel przeznaczoną została osobna linia telegraficzna.

Wiedeń 29 sierpnia. Na konferencjach w Kromieryżu zaznaczono, że stosunki międzynarodowe zależą głównie od tego, czy Salisbury po wyborach stale się utrzyma. Wówczas także nadejdzie pora do uregulowania stosunku okupowanych prowincyj do Austrji.

Wiedeń 29 sierpnia. W tej chwili nadszedł z Czasławy do komitetu, który się tu przyjęciem trzeciej ekspedycji Czechów do Pesztu miał zająć, następujący telegram: „Wyjeżdżamy ztąd 30 sierpnia o godzinie 6 minut 30, ale bez muzyki „Sokołów“ Kolińskich, gdyż takowej wyjazd policyjnie zabronionym został.“ Tutejszy komitet postanowił dla braku czasu, gdyż, jak wiadomo, pierwotnie wyjazd Czechów z Czasławy miał dopiero 31 b. m. nastąpić, zaniechać wszelkiego uroczystego przyjęcia, i w tej myśli wysłał właśnie telegram.

Wiedeń 30 sierpnia. Wczoraj i dzisiaj skonfiskowano w Czechach i w Styrji kilkanaście dzienników, omawiających wypadki Królodworskie.

Peszt 29 sierpnia. Do komitetu tutejszego polskiego stowarzyszenia, który naprzeciw polskich gości do Hatvan wyjeżdża, przyłączy się również deputacja stowarzyszenia honwedów z r. 1848.

Pilzno 30 sierpnia. Manewry odbywają się wśród nieznośnej słoty. Zwłoki serbskiego generała Andjelkowicza będą przewiezione do Belgradu. Wczoraj spadł z konia i potłukł się także włoski jen. D'Ayala.

Praga 29 stycznia. Deputowany Trojan otrzymał z Liberca następującą depeszę: „Już od trzech dni tutejsza ludność czeska zagrożoną jest w domach i na ulicy bez żadnej ze swej strony przyczyny. Wczoraj powybijano w domach przez Czechów zamieszkałych okna kamieniami, z których niektóre 2 kilogr. ważyły. Policja jest bezsilną. Prosimy o szybką pomoc“.

Dr. Trojan wręczył odnośną depeszę właściwej władzy do urzędowych dochodzeń.

Berlin 29 sierpnia. Ogłoszono ustawę z dnia 19 lipca b. r., mocą której gra w loterje pozapruskie zabronioną jest pod grzywną 600, sprzedaż losów zagranicznych loteryj grzywną 1500, a ogłaszanie takich loteryj karą 50 marek. Kiedy w Austrji przyjdzie do podobnego zakazu — trudno się doczekać.

Staatsanzeiger umieścił temi dniami siarczysty artykuł o stagnacji rolniczej i upadku przemysłu z narzekaniem na postępowców. Dzienniki postępowe odpowiadają mu, wskazując słusznie na ciężary militaryzmu w Europie.

Berlin 29 sierpnia. Niesłychane wzburzenie zapanowało wśród robotników, których długi, daremny strejk przywiódł do nędzy i zniechęcenia. Wykryło się, że w wielu kasach zapomogowych zachodzą nierzetelności; robotnicy na zebraniach wydają wyroki potępienia na wielu przewódców i już prokuratorja w te sprawy się wdała.

Marsylja 29 sierpnia. Komisja sanitarna postanowiła jednomyślnie nie przyjmować ofiarowanych przez dra Ferran usług. Prefekt objeżdża departament, w którym panuje powszechna panika i z którego ludność wyjeżdża.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Buczacz 30 sierpnia. Burmistrz Bernard Stern dopuszcza się niesłychanych nadużyć i publicznych gwałtów. Gdy przed sklepem p. Müllera wywieszono plakat o wyborach do rady gminnej, napadł Stern z policjantami wystawę sklepu, potłukł szyby i przerwał na kilka godzin handel sklepowy, z czego powstało niesłychane zbiegowisko.

Kijów 29 sierpnia. Dziś w południe odbył car w obozie wielką paradę nad wszystkiemi wojskami.

Berlin 29 sierpnia. „Kreuz. Ztg.“ potwierdza, że obaj monarchowie wysłali do ces. Wilhelma wspólny telegram z twierdzeniem, że cała Europa w zjeździe tym upatruje gwarancję pokoju.

Belgrad 29 sierpnia. Mimo publikacji sądów doraźnych, rabunki i mordy na prowincji dzieją się dalej.

Przyjechali do Lwowa d. 31. sierpnia 1885.

Hotel FRANCUZKI. H. hr. Starzeński z Łowczyc, G. br. Petrino z Czerniowiec, W. Gniewosz z Kontów dr. J. Chodrower z Czerniowiec, K. Rosenzweig z Czerniowiec, dr. O. Freundlich z Czerniowiec, L. Klein z Stryja, T. Kuschee z Resji, S. Honigfeld z Wiednia, S. Berg z Drezna, S. Żukiewski z Radziwiłowa, Z. Ujejski z Wyganki, K. Ochocki z Białobożnicy.

Nadesłane

Drobne ogłoszenia

liczą się za każde słowo po 1½ centa.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się panienki wykształconej niemki, do konwersacji niemieckiej. Adres w Adm. Kur. (985)

Uczniowie szkół gimnazjalnych lub realnych znaleźć mogą umieszczenie i opiekę rodzicielską za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość w Adm. Kur. (989)

Zdrowe i smaczne potrawy, na świeżem maśle przyrządzane, poleca „Mleczarnia pod Tyrolką“ ul. Halicka l. 50 naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Abonament przyjmuje się. (1001)

Biblioteka, składająca się z cennych dzieł jak: Czajkowskiego, Mickiewicza, Zaleskiego, Kaczkowskiego, Korzeniowskiego, Dzierzkowskiego, Chodźki, Pola, Schlossera i wielu innych, do nabycia razem lub pojedynczo za mierną cenę. Bliższa wiadomość w Adm. Kur. (991)

Osoba posiadająca naukę wyższej muzyki, nadto władająca biegle językiem polskim, niemieckim i francuzkim, życzy sobie udzielać lekcyj pod przystępnymi warunkami; ul. Łyczakowska l. 22 II piętro drzwi 13. (990)

Skrzypce doskonałe francuzkie (mechanique de patent) z r. 1825 są na sprzedaż. Adres: Eugen Jean v. Malek Bielitz, Silesie, Autriche. (993)

Poszukują się realności do kupienia w wartości 3000—5000 zł. we Lwowie nie bardzo odległe od miasta. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod adresem: „Cassa“ poste restante Lwów. (982)

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i pokoju do śniadań Henryka Mayera we Lwowie Oferty nieuwzględnione będą nieodpowiedziane. [1004)

Do sprzedania serwis herbaciany na 12 osób, porcelana stołowa na 22 osób, szkło na 12 osób. Bliższa wiadomość w domu pod l. 10 przy ulicy Kościuszko u dozorcy w bramie. (1005)

Maturzysta zamierzający uczęszczać na wydział filozoficzny poszukuje lekcji ucznia gimnazjalnego w domu, gdzieby mógł otrzymać pomieszkanie i wikt. Wiadomość ul. Kraszewszkiego l. 17 I. p

W ogródku dziecięcym Froeblowskim Pauliny Suchorzewskiej przy ul. Kopernika l. 28 rozpocznie się kurs zimowy 1 września 1885. [975)

Do sprzedania futro damskie, kołnierz, zarękawek, futro męzkie w bardzo dobrym stanie, sztuciec Werndla, gitara, stolik orzechowy, obrazy: ulica Pańska l. 13. stróż wskaże. (994)

Realność prawie w śródmieściu z placem pod budowę do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Slusarskiej l. 3 u A. Paulo malarza. (999)

Poszukuje się mieszkania o 3 pokojach z kuchnią od 1 października. Łaskawe zgłoszenia w Adm. Kur. pod liczbą 408. (998)

Notarjusz w Chodorowie poszukuje koncypienta nieżonatego, posiadającego eg. notar. sędziowski lub adwokacki, rutynowanego przedewszystkiem w sprawach karnych. (978)

Lekcji gry na fortepianie udziela według najnowszej metody Edward Weigner, nauczyciel muzyki w Tarnopolu. Bliższa wiadomość w Nowym Zamku (979

Poszukującym umieszczenia studentów Admin. „Kurjera“ nastręczy bezzwłocznie domy obywatelskie, gdzie dzieci będą mieć sumienną opiekę.

Dwu lub trzech uczni z niższych klas znajdzie umieszczenie w domu emerytowanego nauczyciela; za dozór i moralność ręczy się. Bliższa wiadomość: ul. Piekarska l. 61 u właściciela.

Studentów na wikt i stancję przyjmuje p. Modes ul. Teatyńska l. 5. (964)

Zajmując się od lat kilku wyłącznie wychowaniem młodzieży szkolnej i mogąc się wykazać, że z mego zakładu wyszli już ukończeni maturzyści, w tym roku mogę jeszcze przyjąć kilku uczniów, dla których trzymam osobno nauczyciela w domu. Adres: P. G. Jagiellońska l. 14 (dawniej kamienica banku Włościańskiego.) (962)

Pp. studenci z domów obywatelskich znajdą porządne umieszczenie, dobry wikt i opiekę według adresu B. L. w Adm. Kur. (933

Dwóch uczni klas średnich znajdzie korzystne umieszczenie z wiktem. Wiadomość ulica Grodecka l. 19. (967)

Do początkowej nauki fortepian w dobrym stanie bardzo tanio do zbycia. Skarbkowska 16 w podwórzu. (1003)

Energiczny młody człowiek (handlowiec) posiadający wszystkie warunki do samodzielności lecz niemający środków do urzeczywistnienia swoich planów, poszukuje wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 3000—5000 zł. w celu założenia interesu, dającego piękne stanowisko. Bliższe porozumienie nastąpić może za przesłaniem adresu do Adm. Kur. pod dewizą: „Kapitał i Praca“. (957)

Maszyny do szycia zupełnie nowej konstrukcji, nadzwyczaj pojedyncze i bardzo praktyczne, poleca Józef Iwanicki Lwów Hotel Żorza. [523]

Mieszkania i sklepy.

W realnościach E. Brajera, Brajerowska 6, Kazimierzowska 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej) **2 pokoiki, przedpokój, kuchnia etc.** (strona południowa) **(zaraz) pomieszkanie kawalerskie umeblowane** na I. piętrze (1 pokój i przedpokój) z obsługą lub bez

sklepy
składy } zaraz
wozownia

Bliższej wiadomości udziela właściciel lub tegoż bióro (Kazimierzowska 37.) (873)

Pokój frontowy z przedpokojem jest zaraz do najęcia: Krakowska l. 10. (970)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Marjacki są do wynajęcia lokalności od 1 września 1885 w parterze, na sklep, 3 pokoi na II. piętrze 4 pokoi, kuchnia, strych, piwnica. Bliższą wiadomość udzieli Sekretarja Banku.

2, 3, 5, lub razem 8 pokoi, 2 pokoje kawalerskie ul. Kraszewskiego l. 23. (946)

5 pokoji i kuchnia przy ulicy Halickiej II. piętro do najęcia. [995)

Ulica Krasickich l. 6 salon, 4 pokoje, przedpokój z przynależnościami. (983)

2 pokoje, kuchnia ulica Sapieny 3. (1006)

Prywatna korespondencja.

Nie wiedząc, dlaczego list obiecany nie doszedł — czekam wyjaśnienia. (1007)

Z drukarni „Kurjera Lwowskiego“